

MOCNE POSTANOWIENIE POPRAWY

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii (Łk 13, 6-9) Pan Jezus mówi nam o swojej ciężkiej pracy nad każdym z nas, nad „drzewem nieurodzajnym”, by wreszcie zaczęło wydawać owoce. Na te owoce czeka Bóg Ojciec, właściciel ogrodu i całej ziemi, która nie może być wyjaławiana przez drzewa bujnie rosnące, ale bezpłodne...

Tymczasem ogromne masy ludzi przynoszą Bogu rozczarowanie. Gdy raz do roku, około Wielkiej Nocy, przychodzi szukać u nich dobrych owoców, widzi tylko zielen liści i niczego więcej. Dlaczego tak się dzieje? 1) Gdyż od dziecka znamy piękne akty wiary (WIERZĘ W CIEBIE, BOŻE ŻYWY...), nadziei (UFAM TOBIE, BOŚ TY WIERNY...), miłości (BOŻE, CHOĆ CIĘ NIE POJMUJĘ...) i żalu (ACH, ŻAŁUJĘ ZA ME ZŁOŚCI...), ale **BRAK WŚRÓD NICH... AKTU POPRAWY!!!** Tymczasem bez mocnego postanowienia poprawy spowiedź jest niegodna, świętokradzka, zwłaszcza gdy wyznaliśmy grzechy ciężkie!

Postanowienie „mocne” jest wtedy, gdy dotyczy całego dalszego życia: **NIGDY WIĘCEJ NIE CHCĘ WRÓCIĆ DO TEGO ZŁA, RANIĆ JEZUSA, SŁUŻYĆ SZATANOWI I ZASŁUGIWAĆ NA PIEKŁO, PRZY NOSIĆ WSTYDU BOGU OJCU, A BÓL MOJEMU OTOCZENIU!**

„Nie chcę” nie znaczy „Nigdy już nie wrócę do grzechu – gwarantuję”. Taka gwarancja (co do całej przyszłości) byłaby przejawem pychy, gdyż jesteśmy słabi, a niekiedy obciążeni nałogami. Jednak W TYM MOMENCIE mamy mieć absolutnie dobrą wolę wyjścia ze zła i wytrwania w dobrym. Tylko i wyłącznie taka postawa upoważnia nas do zajęcia kolejki przy konfesjonale.

Proponuję taki AKT POPRAWY:

**Bardzo pragnę się poprawić,
Tobie, Boże, radość sprawić.
Więcej nie chcę czynić złego,
Daj mi siłę do dobrego.**

2) Drugi powód, dla którego drzewo naszego życia nie przynosi dobrych owoców, to **ZBYT OGÓLNY CHARAKTER POSTANOWIENIA POPRAWY**. Jeśli ktoś postanawia od razu wyjść ze „wszystkiego zła” (grzechów, nałogów, wad czyli nawyków do złego itd.), to znaczy, że tak naprawdę mocnego postanowienia poprawy nie ma (wbrew pozorom!). Bo nawet największemu świętemu nigdy nie udało się od razu zostać w pełni świętym, lecz musiał pracować nad sobą przez całe życie. Jak? Ano musiał posuwać się naprzód **MAŁYMI KROKAMI!**

Najlepszy czas na przystąpienie do takiej pracy i czuwania nad sobą to początek miesiąca. Na spowiedzi postanawiamy pracować nad **WYJŚCIEM Z JAKIEGOŚ JEDNEGO, KONKRETNEGO ZŁA**. Nawet niekoniecznie od razu największego, jeśli nie czujemy się na siłach. Może to być jakiś drobiazg, ale na nim się koncentrujemy. Spowiednikowi możemy powiedzieć, że właśnie z tego postanawiamy się poprawić w najbliższym czasie. Prosimy Boga o łaskę poprawy, Matkę Bożą, Aniołów i Świętych o pomoc, a przed następną spowiedzią właśnie z tego robimy sobie szczegółowy rachunek sumienia.

Oto przykłady konkretnych postanowień szczegółowych: nie będę mówił do kogoś ani odpowiadać podniesionym głosem; zostawię zawsze po sobie porządek; nie będę oglądał w telewizji (w internecie) właśnie tego...; solidna modlitwa poranna z ofiarowaniem dnia Bogu; częsta modlitwa za osobę, z którą nie potrafiłem żyć w przyjaźni; spokojne znoszenie przykrości ze strony jakiejś osoby, bez oddawania jej złem za złe.

Gwarantuję, że kto się do tego przyłoży, będzie szedł drogą uświęcenia – będzie naprawdę stawał się coraz lepszym. Nie pozwoli szatanowi, by trzymał go na uwięzi smutku, niezadowolenia z samego siebie, zgorzkniałości, pesymizmu, lecz przeciwnie – nabierze siły, chęci do duchowego wzrastania, radości życia, pomagania innym do dobrego. Jedno małe zwycięstwo nad sobą i swoimi wadami da mu moc do następnych, coraz większych zwycięstw. Niebo będzie mu w tym coraz bardziej pomagać, dawać natchnienia, zachęty, pomoc i łaskę.

Na tę drogę duchowego wzrastania niech błogosławi każdego człowieka dobrej woli Bóg Ojciec i Syn + i Duch Święty.

ks. Adam Skwarczyński, Rakowiec 7 listopada 2015 r.